Nr. 11. **Warszawa, dnia 1 (13) Marca 1875 r.** **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:
rocznie rsr. 4 kop. 80
półrocz. „ 2 „ 40
kwartal. „ 1 „ 20
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.

Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycyą:
rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 50

W **Austryi** w stosunku 10 złr. rocznie;—w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

OD REDAKCYI.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów którzy kwartalnie pismo nasze zapisali, o nadesłanie opłaty za kwartał drugi.

Rolnictwo i dochód z gruntu.

W obecnych czasach, kiedy drożyzna ziemi, trudność najemnika, wielkie wymagania kapitału, karyjerę rolniczą wielce utrudniają, nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę młodych agronomów na to ważne zapytanie: czém jest rolnictwo? Młodzież nasza często bardzo grzeszy zbytkiem zapału i wiary w siły własne. Rachubą na wyrobienie się z interesów, wobec wielkich trudności wynikających z obecnych stosunków rolniczych, powinna być w zupełności usuniętą: kapitał w celu rolniczym wyłożony zaledwie niewielki w porównaniu z innemi przedsiębierstwami przynosić może procent i utrzymanie należne za pracę osobistą; ale żeby można dziś kapitalizować dochody i usuwać tym sposobem hypoteczne ciężary, jest tylko ułudnem marzeniem, które po przebudzeniu smutne może okazać rezultaty.

Wielu rolnikom naszym znanemi się stosunki ziemskie w Niemczech: wiemy o tem wszyscy doskonale, że robotnik tam jest łatwym, kapitał tanim, drogi wyborne, własność prawem strzeżona i szanowana, a jednak są autorowie, którzy na rolnictwo niemieckie cokolwiek inaczej się zapatrują, niżeli apologiści naszych sąsiadów, którzy wszystko co tam istnieje w świetnych barwach przedstawiają.

W całym świecie, nietylko w Niemczech, rzucanie się na wielkie przedsięwzięcia z nieodpowiedniemi potemu siłami, doprowadza do zguby, drobne tu lub owdzie pojawiające się wyjątki za ogóle prawidło branemi być nie powinny. Kto nie może mieć swojej, ten cudzą uprawiać musi rolę. W ostatnich czasach, wyszło w Niemczech dziełko pod tytułem. *Ob Ankauf ob Pachtung*, przytaczamy z niego niektóre wyjątki, sądząc, że będą one przydatnemi dla naszych młodych rolników, którzy jako młode orły zbyt śmiało patrzą w słońce, a następnie opuścić mogą skrzydła z wielką dla rolnictwa krajowego szkodą.

„Jeden z właścicieli, są to słowa autora w przedmowie do pomienionego dziełka zamieszczone, powiedział, że własność ziemska stosunkowo więcej aniżeli dwa razy jest opodatkowaną. W istocie dane statystyczne wykazują, że więcej aniżeli połowa własności ziemskiej jest długami obciążoną, i że tym sposobem właściciel odłużony, stosunkowo więcej opłaca podatków, aniżeli ten co posiada majątek czysty, że oprócz tego na właścicielu cięży podatek od budowli, z tego powodu, że budowle są dla niego ciężarem koniecznym i nieuniknionym, że nakoniec musi płacić podatek od dochodu, podatek opierający się na urojonej podstawie, z tej przyczyny, że po-

Żniwiarki i ich ekonomiczna wartość.

przez **Fr. Gawrońskiego.**

(Ciąg dalszy).

1) Najprzód płaszczyzna trąca się, jest tu zbytecznie długa i nierówna w kierunkach złamanych pod kątem ostrym (*Ceres, Minerwa, Wood, Buckeye*); opory więc pochodzące z tarcia niestosunkowo wielkiego, jakoteż opory że złamania kierownicy pochodzące, pokonywać musi siła pociągowa nieproduktywnie.

2) Przy sporem postępowaniu maszyny, szczególnie jeśli dłuższy czas pracuje, grabie i nachylacze górnemi częściami uderzają się o siebie, co nie tylko bywa przyczyną prędkiego ich łamania się, ale wytwarza jeszcze wstrząśnienia przenoszące się na ciało machiny.

3) Grabie najdokładniej uregulowane do płaszczyzny stołu, po pewnym czasie pracy potrzebują znowu regulacyi, a raczej powtarza się to kilka razy dziennie, bo spadanie ich odbywa się niemal raptownie wprost na przyrząd cięcia, co przy ostrem złamaniu kierownicy jeszcze większego nabiera znaczenia, tem bardziej że i ciężar samych grabi przyczyniać się musi. To zaś oprócz nieuniknionych silnych wstrząśnień pociąga zasobą ucinanie kołków, a zatem niedokładność odkładania. Niedogodność ta jeszcze więcej występuje u Wooda—najpewniej z tego względu że płaszczyzna pochyła kierownicy jest zwróconą do dołu. Chcąc zaradzić niedogodności ucinania kołków, w środku sztaby palcowej przytwierdzają deszczułeczkę kilka cali wysoką (Buckeye i inne) zaostrzoną na końcu i opatrzoną żelaznym noskiem, tak że spadające grabie uderzają się o nią przez co kołki niedotykają nożów. Wskutek tego nie unika się jednak wstrząśnienia z uderzenia deszczułką wynikającego, a wszelkie wstrząśnienia, szczególnie w żniwiarkach, kiedy ciało machiny znacznie ciężkie zawieszone jest wolno, są fatalne.

Skutkiem więc niekorzystnej zmiany w systemie odkładania Samuelson'a i trzymania się stale tego systemu, postępując drogą niby ulepszeń, powiększa się ciężar machiny, skomplikowanie, a jednocześnie i cena. System Morgan wspomniany wyżej, odbywający odkładanie za pomocą grabi osadzonych na horyzontalnej osi t. j. równoległej do płaszczyzny stołu i otrzymującej transmisyję z koła biegowego (pas bezkońca), wyborną daje wskazówkę mechanice na jakiej drodze należy stosować ulepszenia. Wówczas odpadłaby budowa stołu w kształcie wycinka, ograniczyłaby się jego wielkość, odpada ciężar przyrządu odkładającego (Buckeye) i wszystkie tarcia i opory wynikające z natury samego ruchu teraźniejszego systemu odkładania.

Grabie i nachylacze mogłyby być umieszczone na podporach odpowiednich z obu końców stołu już w tym razie równoległobocznego—a samo odkładanie odbywałoby bez przestraszającego szumu teraźniejszych żniwiarek. Stół dałby się zmniejszyć do takiej wielkości jakiej wymagałaby największa długość zboża. Byc może, że ulepszenie w tej mysli przeprowadzić się nie da, chociaż ja przeszkód mechanicznych do tego nie znajduję. Pracując żniwiarkami całemi tygodniami i przypatrując się im bardzo zblizka (w tym roku złożyłem Buckeye'a i Wood'a) widzę zbyt często niedogodności o których wspomniałem. Głównym wydaje mi się powodem, że dotychczas nie usunięto ich z budowy żniwiarek ta okoliczność, że konstruktorowie często mieli sposobność oglądać machiny na próbach, a bardzo rzadko widzieć je w pracy przez całą kampaniję żniw.

datek został od razu postanowiony, a dochód zależy od stanu temperatury przyjaznej lub przeciwnej dla uprawianych ziemiopłodów, gdy tymczasem kapitalista, bez troski, bez pracy, potrzebuje tylko jednej pary nożyczek do odcięcia kuponów, które dają mu dochód pewny, a nadto posiada tę korzyść, że nikt nie sprowadzi wysokości jego mienia.

„Skarżący się w ten sposób, wykazawszy, że własność ziemska jest podwójnie i niesłusznie obciążoną podatkiem, dodał, że własność taka przestała już być źródłem dochodu, i że ten kto zapragnie tego zbytku posiadania majętności ziemskiej powinien mieć zapewnione źródła innych dochodów; wielki człowiek, który zarazem jest wielkim posiadaczem (ks. Bismark), który równie dobrze zna przedmiot skargi, i który mówi prawdę, chociaż żartami ją pokrywa, odpowiedział ze śmiechem: jeżeli własność ziemska jest zbytkiem, powinna być podwójnie opodatkowaną, ponieważ każdemu jest wiadomem, że opodatkowanie rzeczy zbytkowych jest sprawiedliwem.

„Zmarły professor Stahl, występując w tej samej kwestyi w izbie panów powiedział: Rząd w skutek przewidywania powinien oszczędzać, o ile możność dozwoli, w czasie pokoju właściciela, ponieważ on właśnie w czasie wojny z największą cierpliwością ponosi ciężar podatków: nie może on w chwilach najtrudniejszych uciekać z mieniem swojem, jego synowie walczą za kraj, jego konie ciągną działa i noszą jeźdźców, owoc jego pracy i staranności żywi swoich i wrogów, gdy tymczasem kapitalista nieponosi tych ciężarów, i w chwili niebezpieczeństwa, może wyjechać ze swojemi pieniędzmi, i wybrać sobie pewne schronienie, z którego może, zdala przypatrując się wypadkom wojennym, korzystać z posiadanych kapitałów.

„Sprawiedliwem przeto byłoby, ażeby kapitalista podwójnie był obciążony podatkiem, gdy tymczasem rzeczy mają się wprost przeciwnie. Jeżeli nieoszczędza się właściciela ziemi, jeżeli ona nie może go wyżywić, nie będzie on uczuwał dla niej tej miłości, która skłania go do narażania życia w jej obronie: jestto więc wykroczeniem przeciwko zasadom ekonomii politycznej obciążanie własności ziemskiej podatkami do tego stopnia, ażeby w czasie wojny nie mogła ponosić tego ciężaru, albowiem siła własności ziemskiej jedynie tylko dozwala w czasie tak ciężkiego przesilenia przetrwać je szczęśliwie.

„Na to wielki mędrzec odpowiedział ironicznie: Masz zupełną słuszność, ale popełniasz błąd mięszając własność z właścicielem. Rozumujesz tak jakby była jedna i ta sama osoba, gdy tymczasem są to dwie zupełnie różne rzeczy. To co przedstawiasz w tej chwili niszczy właściciela, ale nie własność ziemską. Własność w skutek przymusowej przedaży, przechodzi za niższą cenę w inne ręce, a nowonabywca przez pewien czas może ponosić ciężary.

Jedno z prawdziwych ulepszeń wprowadziła firma Hornsby w żniwiarce nazwanej Spring-Balance, jest to rodzaj ressora, jak mówi p. Rylski w „Gazecie Rol.“ na którym osadzono ciało żniwiarki. To rzeczywiście ważne mechaniczne ulepszenie podnosi znakomicie wartość żniwiarki, — bo osie toczone lub nie, panewki sprężynowe lub klapkowe (Buckeye i Wood), ten lub inny sposób regulowania wysokości ścierni, tylko podrzędną mają wartość. Zdaje mi się że próby ze stosowaniem guttaperki na małą skalę w miejsce sprężyn, zachęcą do użycia tego materyjału jako podstawy do osadzenia ciała machiny, a przez to wszelkie wstrząśnienia uczynią jeszcze mniej możliwemi jak przy sprężynach stalowych.

Przy doskonałym systemie cięcia Mac-Cormick'a, pozostanie wiele jeszcze żniwiarkom do poprawy. Daleki jestem abym w najnowszych teraźniejszych żniwiarkach widział ostatnie słowo jakie nowoczesna Mechanika orzecze o nich, i wbrew powszechnemu powątpiewaniu, śmiem myśleć że wiązanie mechaniczne z pola prób przejdzie w dziedzinę praktycznego życia, że nie będzie to rzeczą tak trudną jak się wydawać może, a gdyby i tak było, to zadaniem nauki najmniejszemi srodkami do największych dojść rezultatów.

Pomimo jednak tego że żniwiarki wiele jeszcze pozostawiają do życzenia, obecny stan ich doskonałości jest na tyle zadawalającym, że zapoznawać ich wartość ekonomiczną w wielu wypadkach gospodarzom nie należy, a w wielu nie wolno nawet. Zainteresowanie się jakie wywołały u rolników nie tylko Europejskich, ale i naszych, dowodzi głęboko poczutej potrzeby, która nakazuje przyjąć je takiemi jakiemi są już w chwili obecnej. Posłuchajmy co powiedział Drouyn de Lhuys na zgromadzeniu rolników, o machinach gospodarskich:

„Pod smutną wróżbą rozpoczęliśmy naszą kampaniję, trzeba walczyć z niepowodzeniem i niepogodą — czegóż więc trzeba aby tę ciężką podtrzymać wojnę? Trzeba walecznych żołnierzy, dzielnych wodzów i zaopatrzonych magazynów. (Nic dziwnego że po nieszczęśliwej wojnie z Prussami takie mu przychodziły porównania). Pierwszych dwóch warunków nam nie brak, ale że smutkiem przekonaliśmy się że brak nam Artylleryi. Artylleryą wiejską—to machiny.“ Wybornie mu się udało to wojskowe porównanie! Pługi kilkoskibowe, Extyrpatory, Skaryfikatory nie sąż to kartaczownice gospodarskie? żniwiarki nie sąż to działa Kruppa?

Na konkursie żniwiarek odbytym w Grignon w roku zeszłym, oto w jaki sposób odezwało się o nich piśmiennictwo francuskie: „Większa część żniwiarek pracowała w Grignon tak dobrze jak tylko życzyć sobie można. W tej chwili więc kwestyja mechanicznego żniwa jest rozwiązaną, a wątpimy nawet czy co w tej mierze zdziałają więcej. Można je (Żniwiarki) uprościć, nadać więcej trwałości niektórym organom, zmniejszyć cenę, ale nie myślimy, aby można było zmienić całość tych pożytecznych machin.“

Zdanie to, nadzwyczaj umiarkowane, a z poczucia potrzeby wypływające, dowodzi tylko że nie ma czasu czekać, że trzeba przyjąć żniwiarki takiemi jakiemi są. Widzieliśmy jednak że w budowie ich wiele do życzenia pozostaje.

Mimo tego, że się tak wyraźę, żniwiarki zdobywają sobie bagnetem pozycyję na folwarku i uznanie gospodarzy. Aby jaśniejsze urobić pojęcie o właściwej roli jaką odegrywać mogą w kulturze rolniczej, rzucimy na nie okiem ze stanowiska *pracy ręcznej i obszaru gruntu*.

Użycie ekonomiczne żniwiarki, zależne jest zarówno od obfitości sił roboczych, jakoteż stosunku w jakim zostają do siebie różne rodzaje posiadłości w kraju lub nawet wyjątkowo w pewnej okolicy. Brak prawie zupełny robotnika, wygórowana cena jego lub wymagania miejscowe, czynią żniwo ręczne niemożebne. Ciekawe, a niezmiernie wybitne szczegóły pod tym względem poczerpniemy o siłach roboczych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej z *Georgica*, są to fakta dotykające doby obecnej. Przy niskiej cenie (zapewne stosunkowo do innych lat) zboża, rolnicy że stanu Illinois, postanowili porozumiawszy się, płacić dziennie robotnikom $2^1/_2$ dollary, nieliczące żywności Robotnicy oświadczyli jednakże że taniej jak $4^1/_2$ dollary dziennie pracować nie będą, a przytem żywność pięć razy odpoczynek, wódka, a prócz tego jabłecznik (cidre).

Pozwalam sobie przytoczyć te nieco rażące fakta, dla tego że są zbyt malujące, i że muszą być prawdziwe choć w większej części, skoro nikt im nie zaprzeczał.

Dodajmy jeszcze do tego niezrozumiane dla naszego robotnika wymagania w pokarmach (rano kawa, masło, ser,—na obiad: dwa mięsa i leguminy, o 4-ej kawa i t. d.) wysokie ceny transportu trzy buszle wartości zboża na dostawienie jednego buszla do portu, nadzwyczaj nizkie ceny wszystkich w ogóle produktów, a zdaje się że przy takich warunkach, wszelka produkcyja byłaby niemożebną. Tak jednakże nie jest, niska cena ziemi, olbrzymia jej wydajność, łatwość wzniesienia wszelkich zabudowań, nie tylko umożebniają zyskowny odbyt (przy małych kosztach produkcyi prócz pracy ręcznej), ale wabią także liczną emigracyję z Niemiec i Irlandyi. Dlatego to widzimy rynki Zachodu zasypane mąką i zbożem amerykańskiem, tytoniem, wełną, cukrem, żelazem; wielką pomocą w gałęzi przemysłu rolnego służą tu machiny. W obec więc stosunków które staraliśmy się scharakteryzować, nie wacha się fermer amerykański wyznać: że mając tylko machiny, w stanie jest z rodziną swoją zaradzić tym wszystkim kłopotom.

Nie dziwimy się nawet wcale temu, pomiętając że kiedy u nas o żniwiarkach rozprawiano jeszcze przy zielonym stoliku, już żniwiarka (najlepsza na on czas) zbudowana w tym samym stanie, którego stanowisko streściliśmy pod względem sił roboczych, w kilku tysiącach egzemplarzy rozeszła się po kraju. Ile ich dziś pracuje na tych obszarach, nie możemy nawet pojęcia mieć o tem.

Koła, stanowiące granice produkcyi rozmaitych w znakomitem państwie Thünena, dadzą się wybornie rozszerzyć na całą zamieszkałą kulę ziemską; będą kraje, które zasilać muszą punkta wydatne starego świata, gdzie zarówno jak w mieście Thünena skupiona jest największa ludność, która więcej potrzebuje jeść jak sama w stanie jest zarobić. Tę będą karmić kraje odległe a żyzne: Ameryka, Australja, Egipt, a w części Rossyja, gdyż do nich wszystkich w pewnej mierze dadzą się zastosować uwagi poczynione wyżej. W krajach więc gdzie ludzi mało, gdzie konsumcyja mała, gdzie rola tak jest bogata że dość ją podrapać sochą aby stokrotnie rodziła, żniwiarki zarówno jak wszystkie machiny gospodarskie zajmować będą długo poważne bardzo miejsce.

Roscher (Ekon. Rol. T. II, 89) w tej materyi mówi: „Gdzie praca dzienna wysoka, stopa procentu nizka, a machiny łatwe do nabycia, jak w Anglji, tam korzystnem jest użycie machin, zamiast rąk ludzkich.“ Nie wacham się mimochodem tu powiedzic: że zdanie Roscher'a jest zbyt jednostronne w tym względzie. Co to jest praca dzienna wysoka, stopa procentu nizka, machiny łatwe do nabycia?

(D. c. n.)

„Słowa te są podwójnem ostrzeżeniem, żeby się lekkomyślnie nie brać do rolnictwa, żeby nie marzyć o złotodajnych krainach, kiedy przypatrzywszy się bliżej, rolnictwo jest zawodem najtrudniejszym w świecie, jeżeli właściciel nie jest szczodrze w kapitał zaopatrzym. Ja sam, mówi autor tej pracy, marzyłem o tem Eldorado z całą poezyją właściwą sercu ludzkiemu, kiedy pogrążony byłem w nieświadomości, i mówiłem:—A jednak własność ziemska ma jakiś powab osobliwszy. Na co człowiek dojrzały doświadczeniem, który był moim mistrzem w rolniczem rzemiośle, odpowiedział usiłując mnie uspokoić: Chciej mi wierzyć, najniewdzięczniejszym zawodem, jaki człowiek obrać może, jest zawód rolniczy. Śmiech homeryczny był moją odpowiedzią na tę uwagę, a później, pozostały mi tylko zmarszczki potem śmiechu, nie ma bowiem nic bardziej poziomego w świecie jak termina, w których rolnik płacić musi.

„Ręką trzymam się jeszcze steru z energiją właściwą tym, którzy byt cały powierzyli rozpoczętej pracy. Oczy otwieram na skały podwodne, albowiem jako ojciec licznej rodziny, mogę razem powiedzieć z Wallensteinnem: „Liczniemi są ci, którzy wsiedli razem ze mną na statek mojego losu.” Noszę jeszcze głowę do góry, za straconych uważam tych co pomarli; ale zawsze nowe burze utrudniają żeglugę; nowe groźby wznoszą się na widnokręgu, zawsze groźne, a częstokroć złowrogie.

„Wolno jest każdemu włóczędze osiedlić się tam gdzie jego wola; małżeństwa nie ulęgają żadnym prawom policyjnym, i wolno jest pierwszemu lepszemu pijakowi utworzyć w domu przytułku nową rodzinę, płodzić dzieci, które będą ciężarem dla gminy, aż do pełnoletności. Nieograniczona swoboda prowadzenia rzemiosł, zwiększa liczbę szynkowni i lichych partaczy, proletaryjatu w przyszłości, który będzie ciężarem dla gminy. Kramarze i bandy muzykantów przebiegają kraj i za lichy towar, za lichą muzykę wyciągają pieniądz z kieszeni właścicieli ziemskich.

„Zniesienie prawa o lichwie, przy każdem przesileniu pieniężnem naraża na podwyżkę stopy procentowej, niecierpliwe pragnienie zbogacenia się, jest powodem nagłego obiegu kapitałów, które coraz bardziej oddalają się od umieszczenia w ziemi i szukają łatwego wzrostu w frymarce giełdowej, do tego stopnia, że klęski hypoteczne często dotykają najbogatszych właścicieli. Nowe prawo o wywłaszczeniu zagraża właścicielowi wyrzuceniem z siedziby, jeżeli po otrzymaniu wezwania nie znajdzie odpowiedniego na zaspokojenie długu funduszu.

„Ciężary gminne i prowincyjonalne zwiększają się corocznie; robotnik codziennie drożeje, a ułatwione drogi za pomocą kolei żelaznych i żeglugi parowej zasypują nas produktami świata całego i stają się powodem takiej obniżki ceny, że otrzymana wartość nie pokrywa kosztów produkcyi.

„Rolnik nie może już istnieć przy lichych zbiorach, musi używać wszelkich środków, ażeby mógł otrzymać najwyższe plony: ale zbyt sroga zima, niepomyślna wiosna, zbyt suche lato, stają się nieraz powodem straty nietylko zbiorów całego roku, ale nawet zaoszczędzonych w czasach średnich lat funduszów, które na cięższe czasy były zachowanemi. Siłą wypadków rolnictwo stało się grą hazardowną, obliczoną na najwyższe plony, i w tej grze więcej przegrywa aniżeli wygrywa, albowiem jedynie tylko w gruntach urodzajnych, bogatych w próchnicę, głębokich, do uprawy łatwych, niezatrzymujących wody, jakie wyłącznie znajdują się na płaszczyznach magdeburskich, ta kosztowna uprawa nie będzie grą hazardowną. Rolnictwo jest tam wprawdzie zawodem trudnym, ale nielosowym. W innych gatunkach ziemi, rolnictwo jest sztuką, której nigdy dokładnie poznać nie można i wobec której upada najbieglejszy, jeżeli nie jest szczęśliwym, albo jeżeli się tak wyrazić mamy, niebo niepobłogosławiło jego pracy. Albowiem lata po sobie następują, ale wcale do siebie podobnemi nie bywają; to co jest wybornem na wiosnę, może stać się mizernem na jesieni, wszystko zależy od stanu powietrza i nikt przewidzieć nie może co się przyczyniło do dobrych lub złych rezultatów. Jedna orka wykonana w nieszczęśliwych okolicznościach, czyni bezużyteczną pracę całego roku. Moglibyśmy zapełnić całe stronnice przytaczaniem faktów popierających nasze zdanie, a jednak tych zawodów nie zna płaszczyzna Magdeburska, albo jeżeli je zna, szczęśliwy skład ziemi zabezpiecza ją od skutków nieuniknionego błędu. Ale pomimo to rolnicy tamtejsi nawet nie mogliby się utrzymać, gdyby nie przemysł z rolnictwem połączony, gdyż własność ich jest więcej aniżeli do połowy długami obciążoną. *(d. c. n.)*.

Nowa metoda uprawy,

podług **P. Goetz,** gospodarza alzackiego.

(Dokończenie.)

W końcu P. Goetz podaje jeszcze niektóre uwagi praktyczne co do zbioru siana, użycia nawozów etc., które tu również w krótkości przytaczamy.

Starać się należy, aby pierwszy pokos otrzymać obfity i dla tego też opóźniać się z nim jak można najdłużej, wystrzegając się wszakże, aby nie stracić drugiego pokosu. Ważną jest rzeczą, aby po pierwszym pokosie łąka otrzymała przynajmniej jeden dobry deszcz, któryby przemoczył ją na parę cali. Gdyby pierwszy pokos był tak opóźniony, że po nim nastąpiłaby bezpośrednio susza, mogłaby to zniszczyć zupełnie drugi pokos.

P. Goetz radzi dalej, aby łąki kosić starannie i przy samej ziemi, a w razie gdyby pogoda niedopisywała zbierać siano metodą Klapmeyer'a.

Co do użycia guana, podaje P. Goetz następujące przepisy:

Mniej więcej na miesiąc przed tem, nim guano ma być użyte, należy przygotować przedewszystkiem odpowiednią ilość wody zakwaszonej kwasem siarczanym, tak aby miała moc silnego octu; woda ta ma służyć do skropienia guana. Następnie przysposobić należy pewną ilość ziemi mocnej, suchej i starannie sproszkowanej; ilość ziemi ma być półtora razy większa, jak ilość guana. Ziemia ta rozpościera się (w miejscu zamkniętem) równo na podłodze i skrapia się lekko wodą zakwaszoną. Warstwa ziemi przykrywa się warstwą sproszkowanego guana, które się również skrapia wodą zakwaszoną. Nakoniec guano przykrywa się znowu warstwą ziemi, równej z niem grubości i ziemia polewa się dosyć obficie wodą zakwaszoną, tak aby się zamieniła na ciastowatą massę.

Zwykle (chociaż nie zawsze) powstaje fermentacyja, podczas której należy bezustannie utrzymywać tę warstwę ziemi, która leży na guanie, w ciągłej wilgoci za pomocą wody zakwaszonej. Na kilka dni przed użyciem należy wszystko pozostawić w spokoju, żeby miało czas wyschnąć. Potem należy wszystko dokładnie przemięszać i sproszkować. Używa się tej mieszaniny w stanie świeżym tak, aby nie była zbytecznie sucha, co w razie wiatru spowodowałoby znaczną stratę guana.

Kierując się powyższemi skazówkami, każdy gospodarz może założyć tak zwaną łąkę macierzystą. Zebrana z tej łąki pasza jest obfitem źródłem nawozu, który w całkowitej ilości zwraca się łące, a nadto zasila się łąkę na wiosnę w miarę potrzeby większą lub mniejszą ilością guana. Po upływie trzech lat ta łąka macierzysta powinna dojść do tego stopnia żyzności, że nie można jej dać całkowitej ilości nawozu wyprodukowanego z paszy na niej zebranej, gdyż to spowodowałoby zbyt bujny wzrost traw i wylęgnięcia. P. Goetz sądzi, że połowa tego nawozu może być zaoszczędzona i obrócona na pożytek innych gruntów, które zamieniają się także na łąki, otrzymując nawóz i nasienie od łąki macierzystej. Tym porządkiem idzie się coraz dalej: nawozu jest coraz więcej, łąk coraz więcej, bydła można utrzymać coraz więcej itd. Gdzie jest granica tego postępu P. Goetz nie podaje; nie określa też ściśle kiedy zaprzestać należy tworzenia nowych łąk. Zależy to prawdopodobnie od płodozmianu, o którym nic prawie niepowiedziano w dotychczasowych broszurach.

Przytoczone przez P. Goetz doświadczenia na poparcie jego teoryi, mianowicie kilkoletnie rachunki z ulepszonego jego metodą gospodarstwa (w programie) nie są tak przekonywające żebyśmy je tu mieli w całej rozciągłości podawać. Pamiętać należy, że P. Goetz, oprócz łąk, nie pogardza także i innemi roślinami pastewnemi, jako to koniczyną, lucerną, burakami etc., i daje im odpowiednie miejsce w następstwie plonów.

Wspomnieliśmy już wyżej, że łąki zakłada P. Goetz tylko na gruntach użyźnionych i głęboko uprawnych. Jeżeli tylko możność dozwala, radzi P. Goetz uprawiać ziemię najmniej na 16 cali głębokości. W tym celu używa P. Goetz dwóch narzędzi: zwyczajnego pługa, który odwraca skibę grubości 5 do 8

cali, tudzież pogłębiacza, który postępując za pługiem porusza i spulchnia podłoże do znacznej głębokości, nie wydobywając go wszakże na wierzch. Pogłębiacz P. Goetz składa się z lemiesza, tudzież z trzech zębów, czyli raczej krojów, które usuwając wszelkie przeszkody krają ziemię na trzy wązkie pasy i ułatwiają działanie lemiesza. O korzyściach głębokiej uprawy ma P. Goetz bardzo zdrowe wyobrażenie. Ziemia głęboko uprawna w latach suchych nie tak prędko traci wilgoć, bo w miarę parowania wody na powierzchni nowy zapas wilgoci wydobywa się z głębszych warstw ziemi i posuwa się ku górze. Oprócz tego w gruncie głęboko spulchnionym korzenie roślin zapuszczają się daleko głębiej, co je również od suszy zabezpiecza. W latach mokrych woda deszczowa rozdziela się na grubszą warstwę gruntu, przenikając głębiej i zatrzymując się tam dopiero, gdzie natrafi na warstwę nieprzepuszczalną. Na gruntach płytko uprawnych dzieje się zupełnie przeciwnie. W czasie suszy wilgoć z dolnych warstw niespulchnionych nie może przeniknąć do spiekłej powierzchni, korzenie roślin siedzą płytko i łatwo usychają. W latach mokrych woda nie może przeniknąć twardego podłoża, a przez to przesyca płytką warstwę orną z wielką szkodą dla roślin.

Chcąc uniknąć powtarzania, pomijam tu wiele innych szczegółów, o których była mowa w poprzednich artykułach, dotyczących metody P. Goetz. Oddawszy tedy P. Goetz'owi wszystko co było jego własnością, czas jest wykazać z bezstronnością dobre i złe strony tej nowej metody.

Od samego zaraz początku, gdy P. Goetz zaczął ogłaszać drukiem i słowem poczynione przez siebie odkrycia, utworzył się liczny zastęp jego zwolenników, i również liczny zastęp przeciwników. Wśród jednych i drugich błyszczały imiona gospodarzy znanych całemu światu. To samo dowodzi już, że metoda P. Goetz posiadać musi niezaprzeczenie pewną wartość i tak też jest w samej rzeczy. Jak wszędzie tak i tutaj prawda znalazła się w posrodku między dwoma obozami.

Niezaprzeczoną zasługą P. Goetz'a pozostanie najprzód to, że radzi rozpoczynać ulepszenie gospodarstwa od zaprowadzenia łąk o wysokiej wydajności. Ten punkt wyjścia cechuje już gospodarza z praktycznym poglądem—ale nowego w tem nie wiele, bo wszystkie powagi gospodarskie są tegoż samego zdania, chociaż formułują w sposób nie tak jednostronny jak P. Goetz. Ale rada ta, nowa czy nie nowa, jest zawsze dobra. Być może, że nie jeden gospodarz, który nie chciał iść za głosem Thaer'a, Dombasl'a etc., pójdzie za głosem P. Goetz'a i który chociaż nie tak poważny jak tamten, posiada wszakże pewien odcień cudowności i pewności siebie, co nigdy nie bywa udziałem ludzi zanadto głęboko rzeczy biorących.

Drugą również ważną zasługą P. Goetz'a jest zwrócenie uwagi na wielką pożytecznosc głębokiej uprawy. I to nie jest nowe, ale dobre.

Nakoniec oddać należy słuszność P. Goetz, że wszystkie jego uwagi zaczerpnięte z praktyki, co do gatunku traw, czasu ich kwitnienia, sposobu użycia guana etc. etc., świadczą o wysoko rozwiniętym zmyśle obserwacyjnym i stanowią niezaprzeczoną i wyłączną własność P. Goetz'a.

Gdyby nam kto zadał pytanie czy metoda P. Goetz'a zasługuje na to, aby ją naszym gospodarzom zalecać i w miarę możności rozszerzać—odpowiedzielibyśmy na to bez wahania że zasługuje. Odpowiedź ta jednak nie ma być wcale dowodem (zastrzegamy to sobie wyraźnie), że całą teoryję P. Goetz'a potwierdzamy, i że wierzymy ślepo w to wszystko co nam obiecuje. Metoda P. Goetz sumiennie zastosowana przyniesie każdemu gospodarzowi niezawodny pożytek, chociaż nie tą drogą i nie w tym stopniu jak P. Goetz zapewnia. Stanie się tu coś podobnego, jak w owej bajce o umierającym wieśniaku (przeppraszam za cytacyję z Tirocinium), który na zapytanie dzieci, gdzie mają szukać skarbu, odpowiedział „kopcie w winnicy!" Gospodarz, który się chwyci metody P. Goetz'a, będzie zupełnie w tem samem położeniu—znajdzie skarb, chociaż może nie ten którego szukał. Nauczy się najprzód jak ważną rzeczą w gospodarstwie jest dobra łąka, ale o tem wszyscy wiedzą ze słyszenia, a nadto przekona się, że w wielu razach można zrobić dobrą łąkę tam gdzie jej nie ma. Dalej przyzwyczai się powoli do głębokiej i starannej uprawy gruntu, do obsuszania kawałków zbytecznie wilgotnych etc. Nakoniec zachęci go może obfitość paszy do staranniejszego utrzymania bydła, do ulepszenia jego rassy—słowem nie darmo będzie kopał w winnicy.

Metoda wszakże P. Goetz uważana ze stanowiska nauki, jest rzeczą niemożliwą i żadnej nie mającą podstawy. P. Goetz rozumuje w następujący sposób:

„Gdy *łąka macierzysta* przy użyciu obornika i sztucznych nawozów, doprowadzona zostanie do najwyższej wydajności wtedy zebrana z niej pasza (na 1 hektarze) wystarczy na wyżywienie dwóch sztuk bydła. Nawóz z tej paszy wyprodukowany dzieli się wtedy na dwie połowy: jednę zwraca się łące, z której powstał, a drugą użyć można na założenie nowej łąki, lub pod inne plony."

Prowadząc to rozumowanie dalej doszłoby się do tego ostatecznego wniosku, że żywiąc dwie sztuk bydła na hektarze pomimo wywozu produktów zwierzęcych (mleka, masła, wełny mięsa) nietylko że ziemi nie zubożymy, ale nadto będziemy mieli nadmiar nawozu, z którym nareszcie niewiadomo będzie co począć.

Że gospodarstwu zagraża niebezpieczeństwo podobnego rodzaju—o tem Liebigowi ani się śniło. Ale nie potrzeba wcale być Liebigiem, żeby zrozumieć: *że żywić dwie sztuki bydła paszą wyprodukowaną nawozem jednej sztuki*—jest rzeczą zupełnie niepodobną do uskutecznią, bez zubożenia gruntu.

Biorąc tedy rzeczy gruntownie, metoda P. Goetz'a nie prowadzi do wzbogacenia ziemi. Bo chociażbyśmy zwracali ziemi wszystek nawóz wyprodukowany z rosnącej na niej paszy, to jest gdybyśmy żywiąc dwie sztuki bydła na hektarze, zwracali temu hektarowi całkowity nawóz od dwóch sztuk, to i tak jeszcze byłby znaczny niedobór, zwłaszcza pierwiastków mineralnych wywiezionych pod postacią mięsa, wełny etc, a pierwiastków tych nie może przecie zaczerpnąć roślina z powietrza.

Jednem słowem metoda P. Goetz'a, uważana jako teoryja nie może się utrzymać.

Ale nie bądźmy purytanami. Gdybyśmy chcieli potępić każde gospodarstwo, które nie zwraca roli wszystkich zabranych z niej pierwiastków któżby się ostał? Oddajmy sobie raczej tę sprawiedliwość, ze rabujemy ziemię daleko gorzej, jak metoda P. Goetz'a, że zatem metoda ta, jako krok pierwszy od *złego ku lepszemu* może znaleść zastosowanie. Zresztą komu się pedantyzm P. Goetz'a nie podoba niech przynajmniej pamięta *o ulepszeniu łąk i głębokiej uprawie gruntów!* Dr. *M. Laurysiewicz.*

O torfowiskach badanych w kraju i Cesarstwie,

przez ś. p. **Jana Glinojeckiego.**

Mówiąc o dobywaniu i przerabianiu torfu, wspomnieliśmy o znacznych pokładach torfu w różnych krajach Europy. U nas także znajduje się bardzo wiele torfowisk, które przy wzrastającej potrzebie materyjału opałowego i coraz większym braku lasów, dostarczyć mogą i dostarczają już albo opału, albo też wzięte w kulturę, służą uprawie roślin użytecznych.

Ś. p. Jan Glinojecki, oceniając potrzeby kraju, w ostatnich czasach poświęcał się specyjalnie badaniu i odkrywaniu na eksploatacyję torfu, więc co w krótkim stosunkowo czasie zbadał i obliczył, podajemy w zestawieniu, co dać nam może tak o działalności ś. p. Glinojeckiego, jako też okaże zapasy, które przy racyonalnej eksploatacyi dostarczyć mogą opału na parę wieków. I tak:

Kwestyja torfowa, mówi ś. p. Glinojecki, z którą dziś znów występujemy, może dla niejednego z ziemian, zda się być nudną, aż nadto ogadaną i nużącą. Nie jest tak jednak! *Jak w głębi ziemi naszej, w niższych jej warstwach, spoczywają drogocenne żywioły*, które w przyszłości na powierzchnią wydobyte, całą swą wykazują wartość, tak samo ma się i z naszą kwestyją, która z każdym dniem coraz to więcej wychyla się na światło dzienne, a tym sposobem coraz to większą myślących obywateli zwraca uwagę, i tem samem na co raz to większy zasługuje rozbiór.

Prowadzi do tego konieczność—brak lasów, jedynie dający się jak na teraz torfami zastąpić.

Bardzo często bywam w pismach czasowych, jako jedyny promotor tej kwestyi, w rozmaity sposób zagadywanym, celem udzielenia objaśnień.

Zadawalając więc interesowanych tym przedmiotem, przedstawiam dziś dołączające się obrachowania, oparte na mappach miejscowych, a wykazujące tak rozległość, jak i głębokość przezemnie osobiście wysondowaną.

Skorowidz prac moich, dokonanych tak w kraju jak i w Cesarstwie, jak i obrachunkowe z nich sprawozdanie, wpoi w nas, mam nadzieję, przeświadczenie o niezmiernem bogactwie produktu tego; mianowicie w niektórych miejscowościach, po dziś dzień przezemnie zwiedzanych, i tak:

N.	MIEJSCOWOŚĆ		Głębokość wstopach.	Obszar w morgach	Ilość sążni kubicznych
	Wgubernii warszawskiej:				
1.	Służew	wieś	6	10	18,750
2.	Powsin	„	10	50	156,150
3.	Bielawy	„	10	40	124,920
4.	Drwalew	„	14	20	87,480
5.	Obory	„	10	2	6,246
6.	Komorów	„	9	40	112,440
7.	Otrębusy	„	5	15	23,250
8.	Brudno	„	4	30	37,640
9.	Chorowa-góra, Straż Ząbki	„	3	60	56,160
10.	Krucze-bagno	„	4	60	74,880
11.	Łąka-strażnika	„	5	25	39,000
12.	Tworki	„	6	30	56,250
13.	Gołków	„	9	30	84,360

N.	MIEJSCOWOŚĆ		Głębokość w stopach	Obszał w morgach	Ilość sążni kubicznych
14.	Potok pod Marymontem . .	wieś	4	10	12,480
15.	Sieraków	„	10	60	187,380
16.	Kąty	„	6	459	843,750
17.	Kamion	„	12	94	352,500
18.	Sroduń	„	15	44	206,184
19.	Trzcianno	„	6	49	91,875
20.	Rybie	„	12	15	56,252
21.	Dobrzyków	„	10	15	46,845
22.	Sierakówek	„	6	80	150,000
23.	Siemienice	„	8	510	1,274,490
24.	Czepów	„	10	150	464,450
25.	Ktery	„	10	650	2,029,950
26.	Łęg.	„	8	600	1,499,400
27.	Topola	„	8	240	599,760
28.	Tum.	„	4	50	62,400
29.	Strzegocin	„	6	570	1,068,750
30.	Tkaczew	„	12	190	712,500
31.	Łęczyca	miasto	10	200	624,600
32.	Skłoty	wieś	8	10	24,990
33.	Sadłużek	„	7	17	37,249
34.	Swięte	„	8	22	54,978
35.	Pawełkowska łąka	„	11	26	89,310
36.	Wistka-królewska	„	6	164	307,500
37.	Wielgolas	„	6	300	562,500
38.	Pogorzel	„	8	30	74,970
39.	Rudzienko	„	6	77	144,375
40.	Siennica	miasto	8	45	112,455
41.	Swiesz	wieś	14	250	656,100
42.	Osięciny	miasto	12	48	180,000
43.	Zaborów	wieś	9	45	126,540
44.	Błonie	miasto	12	30	112,500
45.	Szczaki	wieś	12	20	75,000
46.	Komorniki	„	5	10	15,600
47.	Bielice	„	10	30	93,690
48.	Jeżówka	„	10	10	31,230
49.	Łoś	„	9	10	28,120
50.	Choiny	„	10	40	112,480
51.	Drwalewiec	„	10	5	14,060
52.	Paśnik	„	6	5	9,375
				4,473	14,294,214
	W gubernji Petrokowskiéj:				
1.	Raciborów..............	wieś	8	75	187,425
2.	Szynczyce	„	6	30	56,250
2.	Trzepnica	„	5	25	39,000
4.	Benczkowice	„	6	90	168,750
5.	Bartodzieje	„	8	140	349,860
6.	Krzemieniewice	„	5	13	20,280
7.	Jedlno	„	8	1,330	3,248,700
8.	Zdrowa	„	10	75	234,225
9.	Bartkowice	„	8	100	248,900
10.	Sanniki, pow. Nowo-Radomski		12	110	412,500
11.	Jadwinin	„	5	200	312,000
12.	Dłutów	„	10	8	24,984
13.	Miłociesz...............	„	10	13	40,599
14.	Psia-górka	„	5	4	6,240
15.	Jabłeczne	„	6	8	15,000
16.	Pod deptakiem............	„	6	8	15,000
				2,199	5,380,713
	W gubernji Kaliskiéj:				
1.	Piasecznica..............	wieś	8	20	49,980
2.	Radliczyce	„	6	30	56,250
				50	106,230
	W gubernji Radomskiéj:				
1.	Majdany	wieś	6	150	281,250
2.	Łękawica................	„	12	450	1,687,500
3.	Zaborowie	„	9	30	84,360
				630	2,053,110
	W gubernji Kieleckiéj:				
1.	Staszowskie dobra........				
2.	Pacanowskie..............		16	500	2,499,000
3.	Kazimierza-Wielka........	wieś	6	10	84,360
				510	2,517,750
	W gubernji Płockiéj:				
1.	Garnów	wieś	4	150	187,200
2.	Bogate	„	12	15	56,250
3.	Podoś	„	10	5	15,615
4.	Wykopy	„	6	20	37,500

N.	MIEJSCOWOŚĆ		Głębokość w ctopach	Obszar w morkach	Ilość sążni kubicznych
5.	Pobranówka..............	wieś	5	5	7,800
6.	Zamarszcz...............	„	7	60	131,200
7.	Guzowatka-Gutocha	„	10	1,000	3,123,000
8.	Modzele	„	9	30	84,360
9.	Dobrzanków..............	„	7	65	142,155
10.	Biel	„	8	50	124,950
11.	Radzimowice	„	6	2	3,750
12.	Wąsosz	„	6	6	11,250
13.	Bieżan	„	12	300	1,125,000
14.	Windyki	„	8	338	844,862
15.	Rukały	„	8	92	229,908
16.	Klice z pod Pniewa	„	8	60	149,940
17.	Klice nad Lydynią	„	7	30	65,615
18.	Kobylany	„	3	30	28,080
				2,258	6,368,435
	W gubernji Lubelskiéj:				
1.	Tatary	wieś	12	350	3,312,500
2.	Markuszew	miasto	10	80	249,840
3.	Kurów...................	„	6	50	93,750
4.	Bobowisk	wieś	10	100	312,300
5.	Dobra Osieckie..........	„	8	6,000	14,994,000
6.	Krempe..................	„	9	25	70,300
7.	Podzamcze	„	10	150	468,450
8.	Domaszowa	„	10	40	124,920
9.	Piaski-luterskie.........	miasto	14	150	656,100
10.	Poturzyn................	wieś	6	10	18,750
11.	Żabce	„	10	30	93,690
12.	Posadów	„	12	200	750,000
13.	Metelin.................	„	6	20	37,500
14.	Werbkowice..............	„	12	750	2,712,500
15.	Oszczów	„	12	10	37,500
16.	Dobużek	„	12	300	1,125,000
17.	Czartowiec	„	16	500	2,499,000
18.	Łańcuchów	„	10	150	468,450
19.	Fajsławice	„	12	50	187,500
20.	Rogożna	„	18	26	146,250
21.	Oleśnik	„	18	25	140,625
22.	Wojsławice..............	miasto	10	120	374,760
23.	Wołosów.................	wieś	12	50	187,500
24.	Wygnańce	„	12	15	56,250
25.	Turowiec	„	12	25	93,720
26.	Kraśne	„	12	60	225,000
27.	Putnowce	„	14	80	349,920
28.	Popów	„	8	75	187,425
29.	Podhorce	„	14	300	1,312,200
30.	Hrubieszów	miasto	10	150	468,450
31.	Huniatycze	wieś	12	150	562,500
32.	Kotlice	„	5	30	62,400
33.	Żerniki	„	12	20	75,000
34.	Ratyszow	„	16	40	199,920
35.	Nieledwie	„	14	60	262,440
36.	Grabowiec	miasto	12	110	412,500
37.	Raciborowiec	wieś	8	300	749,700
38.	Kryłów..................	miasto	10	215	671,445
39.	Małków	wieś	12	150	562,500
40.	Miętkie.................	„	22	150	562,500
41.	Mołodiatycze............	„	10	120	374,760
42.	Tuczapy	„	6	32	60,000
43.	Kozodawy	„	5	20	31,200
44.	Kobły	„	4	5	6,240
				11,303	34,347,285

Przegląd korrespondencyi.

Dnia 6 Marca.

Nadzieja wiosny wzmaga się z każdym dniem, sanna już znikać zaczyna, a marzec *kazidroga*, zmiennością temperatury przypomina się o prawa swoje.

Brak paszy, tak wszędzie dotkliwie uczuwać się dający, szukać nakazuje środków łagodzących. W tym celu zamieszczamy poniżej nadesłaną nam korrespondencyją, ponieważ parę miesięcy jeszcze upłynie zanim bydło w polu pożywiać się zacznie.

Napar sienny.—Z różnych okolic kraju dochodzą nas niezbyt pocieszające wiadomosci o braku paszy, a ztąd wywięzującej się trudności przeżywienia inwentarzy do wiosny. „Tydzień" petrokowski donosi, że w okolicach tamtejszych brak paszy spowodował upadek koni, z których wiele już z wynędznienia upadło. Słusznie zatem przewiduje znaczne podwyższenie ceny na konie, jaka nastąpi przy rozpoczęciu robót z nadchodzącą wiosną. W okolicach Żarek płacą już za centnar siana rsr. 1 kop. 50, słomy rsr. 1 kop. 10, i mimo tak wysokiej ceny, zachodzi tru-

dność w dostaniu. W tak przykrych dla rolników okolicznościach, nie od rzeczy będzie zakommunikować czytelnikom naszym, środek używany w takich wypadkach w Szwecyi lub Norwegii, gdzie również w czasach długotrwającej zimy, nie jednemu z gospodarzy dałby się uczuć dotkliwie brak siana, stanowiącego jednę z ważniejszych substancyi pokarmowych, domowego inwentarza.

Brakowi temu tamtejsi gospodarze zaradzają w ten sposób: dwa funty siana zaparzają trzema garncami wody, tak jak herbatę i po ostudzeniu dodawszy nieco soli, zadają inwentarzom, które z początku niechętnie spożywają, z czasem jednakże chciwie piją tę polewkę, i pożerają znajdujące się w niej siano. Napar ten, nietylko zupełnie zapobiega brakowi siana, ale jest nader posilnym, pożywnym i zdrowym; krowa wyrabia obficie mleko jak również i owca, stare konie tuczy, dodając im sił i krzepkości.

Jedna część siana użytego w ten sposób, zastępuje ośm do dziesięciu części najlepszego zadawanego w zwyczajny sposób, do naparu zaś nawet siano niższych przymiotów wybornie się nadaje. Przy zupełnym braku wszelkiej paszy, można nawet w ten sposób przezimować inwentarz. Oszczędność zatem znakomita, której nie zawadzi doświadczyć w wypadkach ogólnego braku paszy.

Napar sienny w wielu gospodarstwach angielskich jest w powszechnym użyciu i pomiędzy wielu innemi środkami używanymi w hodowli zwierząt domowych, nader skutecznie przyczynił się do uszlachetnienia ras wszelkich gatunków inwentarzy, wynagradzając sowicie pracę i zabiegi hodowców.

Z Rypińskiego.

Każdy choćby najobojętniejszy, szczególniej z nas mieszkańców pruskiego pogranicza, dostrzedz musi uderzającą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy stanem gospodarstw naszych i pruskich. Ta sama gleba ziemi, ten sam klimat, ta sama ludność robocza, kierujący właściciele tej samej narodowości; jedna tylko ścieżka graniczna, a jakież zadziwiające zmiany! My chylimy się do upadku i bankructwa, a tamci wraz z wzrastającą kulturą zdobywają sobie dobrobyt, a krajowi bogactwo. Na pierwszy rzut oka, prawie uwierzyć, że tak jest, trudno; gdyż warunki w jakich zostają tamte gospodarstwa wydają się cięższe; naprzód ziemia sama jest co najmniej 50% droższa, podatki rządowe bezpośrednie wyższe, inwentarz roboczy i robotnik droższy w stosunku do nas. Muszą więc być jakieś kardynalne przyczyny wyradzające tak odmienne rezultaty? Po zimnem i bezstronnem zastanowieniu się nad tą kwestyją, znajdziemy łatwo te przyczyny, pomiędzy któremi za najgłówniej niedozwalające pożądanego rozwoju rolnictwu, przyznać musimy następujące:

1) Kwestyja serwitutowa.
2) Brak kapitałów.
3) Brak komunikacyi.
4) Brak oświaty rolniczej specyjalnej.

Dla dowiedzenia słuszności powyższego, przejrzyjmy choć pobieżnie owe cztery punkta:

1) Dowodzić szkodliwości serwitutów na rozwój gospodarstwa, byłoby zupełnie zbytecznem. Najtrudniejszem w całej tej kwestyi, jest wynalezienie stałej normy wynagrodzenia serwitutowego; co będzie dobrem w jednem miejscu, to nietylko w innym powiecie, ale i w tej samej gminie, w sąsiedniej wiosce nawet ze *słusznością* zastosować się nie da. Każda *recepta* na wynagrodzenie z góry podana, choćby była wynikiem najstaranniejszych prac, badań i zestawień, w zastosowaniu musi być i będzie niepraktyczną! Reguły i zasadzy w tym względzie dla każdej miejscowości muszą być odmienne i takowe, zdaniem naszem, mogą łożyć li tylko komitety miejscowe, złożone z delegatów rządowych i światłych i godnych zaufania obywateli ziemskich na zasadzie *tylko ogólnych* zasad przez rząd wskazanych. Co do tych ostatnich, to bardzo ważnem i wielce pomocnem do zakończenia tej ze wszech miar drażliwej sprawy, uważalibyśmy zostawienie na pewien ściśle oznaczony czas, niektórych serwitutów, jak np. pastwiska w wysokich lasach, zbieranina opału w tychże, pastwisko po ugorach i rżyskach gdzie na to miejscowe stosunki zezwalają i t. p. Włościanie zamianą serwitutów, choćby ta była dokonana na idealnie korzystnych dla nich warunkach, będą zawsze uważali siebie za pokrzywdzonych, a na tym punkcie uważamy czasowe zostawienie niektórych używalności, niezmiernie łagodzącem przebieg całej tej sprawy.

Dla szybszego zakończenia tej sprawy serwitutowej, pożądanem byłoby niezmiernie, dozwolenie kupowania *każdemu* osad włościańskich, bo w tym razie bardzo wielu właścicieli ziemskich wziętoby się do skupowania od włościan cząstek obciążonych służebnościami i położonych między swemi gruntami, a do odprzedawania tymże odleglejszych i niedogodnych dla uprawy folwarcznej kawałków. Podobne manipulacyje praktykują się już w niektórych okolicach, lecz trudne wyszukanie zaufanych osób trzecich (dla podstawienia jako kupujących i następnie seperujących się) niedozwala takowej operacyi należycie rozwinąć się. Przy takich kupnach i sprzedażach osięga się jeszcze jedna znakomita ekonomiczna korzyść, a to przez to, że nie każdy kupi który sprzeda, a ci co kupią, kupią przestrzenie większe bo tańsze; i przez to zmniejszy się ilość małorolnych, którzy są rzeczywistą plagą kraju. Ani z nich producenci ani konsumenci. Oglądając się na swój kawałek roli, która ich wyżywić z familiją żadną miarą nie jest w stanie, nie biorą się do żadnego stałego zajęcia idąc na zarobek w ostateczności. Strach patrzeć jak ta massa ludu nędznie żyje i wiele to rok rocznie miljonów dni roboczych ginie dla bogactwa krajowego!

2) Dwa procent wyżej od dyskonta banku państwa (a to najzwyklej bywa 4%), oto cena kapitału dla ziemian w Prussach i przytem kapitału obfitego i łatwego, jak zaś jest u nas każdy wie, również wie każdy, że bez tego czynnika choćby wszystkie inne dopisały, rozwój rolniczy niepodobny. W tej kwestyi żadne działanie nie może wywołać natychmiast pożądanych rezultatów; przy ogólnych dopiero, sprzyjających warunkach kapitały tamże same jakby z pod ziemi wyrastają. Pożądanem by jednak bardzo w tej kwestyi było, powiększenie ilości filii bankowych z udzieleniem im znaczniejszych summ na kredyta rolnicze. Przed 10 laty jeszcze, Bank Polski dając zaliczki na zastaw cukru, oddawał takowy pod dozór miejscowego wójta gminy, czyżby obecnie filje tegoż Banku nie mogły dawać zaliczek na zboże, spirytus, wełnę na owcach i t. p., oddając takowe effekta dla swej pewności pod dozór wójtów? Rzecz ta cała zdaniem naszem i do przeprowadzenia nie byłaby trudną i w skutkach swych, krajowi ogromną korzyść przynieść zdolna.

3) Siedząc spokojnie w jakim zapadłym kątku, niepodobna nawet przeczuć jak wielkiem dobrodziejstwem i jaką dźwignią dla rolnictwa, są liczne i dobrze utrzymane drogi publiczne; ażeby się przekonać, potrzeba koniecznie je u naszych sąsiadów zobaczyć i poznać. Miljony rubli na dziesiątki liczyć można u nas wydane nieprodukcyjnie na wielkie zwózki i przewózki w skutek złych dróg. Tu potrzeba gwałtownej i natychmiastowej rady. O budowie dróg żelaznych myśli rząd i bogaci kapitaliści, o szosach i traktach nikt na seryjo nie myśli, a chociaż i koleje tylko wtedy należyty dochód przyniosą, kiedy będą massą dobrych bocznych dróg wspierane. Co do budowy żwirówek, gdyby te w odpowiedniej rozciągłości i krótkim czasie (a czekać na nie na prawdę czasu długiego nie ma) miały być kosztem rządu budowane, to wydatek na nie dla budżetu państwa byłby zbyt uciążliwym, ale na tym punkcie może się znaleźć bardzo skuteczna podług nas rada; a tą jest: zaciągnięcie prówincyjonalnych na ten cel pożyczek za gwarancyją rządu, a na procenta i amortyzacyją ustanowić opłaty szosowe od przejeżdżających, jak to ma miejsce w Prusach. Co zaś do dróg drugorzędnych, szarwarkiem obecnie obrabianych, to i tu potrzebna radykalna reforma; krocie dni roboczych, pieszych i sprzężajnych marnują się bezpożytecznie; bo nie dosyć, że tam jest używanych mniej więcej pięciu ludzi, gdzie potrzebny jeden, ale do tego roboty wykonane są źle i nieodpowiednio. Nie ma komu dojrzeć, prowadzić i zarządzić odpowiednio robót; wójci gmin na których cięży obowiązek obecnie rozporządzania szrwarkiem, mając rozległe gminy i przytem własne gospodarstwa, nie mają do tego ni czasu ni ochoty. Tu zdaje się najskuteczniej mogłyby pomódz miejscowe komiteta drogowe, ale złożone koniecznie z ludzi *chcących* się zajmować tą sprawą.

4) Dowodzić potrzeby nauki specyjalnej w dzisiejszym stanie rozwoju społecznego i rolniczego, w obec parcia kulturtregerów i w ogóle całego zachodu, byłoby zdaje się dowodzić potrzeby światła słonecznego. A jakżeż mizerny stan wiadomości naszego ogółu!

Do rozkrzewienia wiadomości rolniczych, trzy główne drogi prowadzą. Naprzód szkoły specyjalne. Istnieje wprawdzie u nas jeden wyższy instytut agronomiczny, ale musi być w organizmie jego jakaś gruba wada, która rozwinąć mu się nie pozwala, a przez to rezultata jego dla nauki i kraju są prawie żadne. Szkół niższych rolniczych nie ma wcale, a rzecz to ważna i gwałtowna, i droga do przyjścia i posiadania takowych łatwa i tania. Mamy w kraju kilka instytutów nauczycieli elementarnych, czyżby się nie dało tak zorganizować przez dodanie po dwóch—trzech, nauczycieli, ażeby instytuta te były razem pedagogicznemi i rolniczemi. Uczniowie rolnictwa, słuchaliby nauk ogólnych wspólnie z kandydatami na nauczycieli, ci zaś ostatni mogliby być zobowiązani choćby do niektórych ważniejszych nauk rolniczych, jak hodowla inwentarza, ogrodnictwo, pszczolnictwo i t. p., które następnie mogłyby wchodzić w program szkółek elementarnych. Wtedy i gospodarzom większych posiadłości niezbywałoby na zdatnych pomocnikach, i szkółki elementarne stałyby się prawdziwemi szkołami, gdyż w nich dziatwa wiejska nabywałaby już naukę, nie jak dotychczas jedynie środki do jej nabywania (czytanie i pisanie). Zdaje się, że wykonalności, praktyczności i pożytkowi takiej kombinacyi, trudno nie przyznać słuszności.

Drugą drogą rozpowszechnienia się nauk rolniczych są towarzystwa i kółka rolnicze; jest to zresztą jedyny środek wydający skutek *natychmiastowy*, przez wymianę myśli, żywe i naoczne przykłady, korzystanie z wiedzy światłych po kraju rozsianych rolników i t. d. Za granicami w mowie będące towarzystwa są przeróżnych rozmiarów, poczawszy od centralnych krajowych aż do kółek parafialnych. Dla nas najodpowiedniejszej

i najkorzystniejszem na teraz byłyby towarzystwa powiatowe rozumnie uorganizowane.

Dla trzeciej arteryi nauk rolniczych, którą stanowią pisma i książki gospodarskie, zakres obecnie bardzo szczupły; widzimy to w skutkach, to jest w niepomiernie powolnem rozprzestrzenianiu się takowych. Działanie tej ostatniej drogi skutecznem rzeczywiście być tylko może przy rozwoju dwóch pierwszych.

Z całego powyższego szkicu do tego musimy przyjść przekonania, że jakkolwiek wiele rzeczy można zrobić siłami prywatnemi, daleko więcej zależy jak obecnie na skutecznej pomocy rządu i władz, i z tego względu niech nam wolno będzie zwrócić słowo do tych luminarzy rolnictwa, których losy postawiły w blizkiem zetknięciu z kierownikami kraju, aby się starali, prosili, wyjednywali ową pomoc, którą bez wyjątku wszystkim: państwu i poddanym, bogatym i biednym, nieobliczone korzyści przynieść może. *W. L.*

(*Nadesłane*). W roku zeszłym prowadziłem doświadczenia z wynalezionym przezemnie *aparatem o wysokiem ciśnieniu pary do gotowania i jednoczesnego przyrządzania zacieru z kartofli* w fabryce pp. Lilpop, Rau et Loewenstein. Pomyślny rezultat tych początkowych prób skłonił mię do przedsięwzięcia dalszych doświadczeń z moim aparatem i w tym celu umieściłem takowy w gorzelni w *Ustrzeszu* (między Łukowem i Radzyniem) do dóbr *Branica* należącej. Doświadczenia prowadzone w tej gorzelni od sześciu przeszło tygodni wydały tak pomyślne rezultaty, że uważam sobie za obowiązek podzielić się niemi z pp. posiadaczami gorzelni, dla których żaden postęp na polu techniki gorzelniczej nie powinien być obojętny.

Użyty do prób aparat zbudowany jest z mocnej blachy żelaznej, mieści w sobie około 20 korcy kartofli i posiada kształt zewnętrzny aparatu Hentze'go, a to w celu aby można gotować kartofle zarówno *z wodą* jak i *bez wody*.

Skład aparatu jest bardzo prosty. Posiada on rurę przyprowadzającą parę, rurę odprowadzającą wodę i rurę do wypuszczenia kartofli, a dla zabezpieczenia zaopatrzony jest w manometr, tudzież w klapę bezpieczeństwa. Jeżeli kartofle mają być gotowane z wodą, koniecznem staje się sito i skrobaczka. W roku obecnym z powodu wybornego gatunku kartofli, gotowanie z wodą, lub bez wody do jednakowych prawie prowadzi rezultatów. Gotowanie kartofli na moim aparacie jest tak łatwe, że czynność ta może być powierzona prostemu robotnikowi. Przygotowany zacier jest tak czysty i płynny, że potrzebuje tylko bardzo małej ilości tak zwanej wody zaciernej dla dokładnego połączenia się kartofli ze słodem.

Do napełnienia aparatu potrzeba około 10 minut czasu; gotowanie kartofli wymaga 45 do 60 minut, stosownie do bogactwa w mączkę użytych do zacieru kartofli, wypędzenie massy kartoflanej na zewnątrz (przez ciśnienie pary) 20—25 minut, stosownie do temperatury zewnętrznej i nakoniec cukrowanie zacieru w kadzi zaciernej 15 minut, tak iż cała czynność zacierowa po upływie $1^1/_2$ do 2 godzin może być uważaną za skończoną. Zcukrowany zacier, tam gdzie niema oddzielnego przyrządu do chłodzenia (który przy innych tego rodzaju zagranicznych aparatach o wysokiem ciśnieniu uważa się za rzecz niezbędną) wypuszcza się na kilsztok i chłodzi się zwyczajnym sposobem a następnie spuszcza się do kadzi fermentacyjnej. Fermentacyja odbywa się przy tak dokładnie przyrządzonym zacierze bardzo prawidłowo i nic pod żadnym względem nie pozostawia do życzenia.

Przystępuję teraz do podania osiągniętych rezultatów z mojego sposobu gotowania i zacierania kartofli, sądzę bowiem że będzie to rzeczą daleko więcej zajmującą, jak teoretyczne wywody w pismach publicznych do znudzenia podawane.

Na gorzelni w Ustrzeszu zaciera się dziennie 252 pudy (=60 korcy po 280 funtów) kartofli, 18 pudów zielonego słodu i 1 pud mąki przy objętości kadzi fermentacyjnych 519 wiader; zadeklarowano 12% superaty, a obowiązująca norma wynosi 3,421 stopni wiadrowych Trallesa. Z podanej wyżej ilości materyjałów surowych, przyczem dodać należy, że produkowane w tych dobrach kartofle są tak zwane cybulki zawierające około 24% mączki, otrzymuje się w przecięciu dziennie 4,800—5,000 stopni Trallesa. Ze zwyczajnych białych kartofli stosunkowo mniej, te bowiem zawierają tylko 18—19% mączki. Wydajność ta stanowi przy użyciu cebulek 40—45% superaty, przy użyciu zaś zwyczajnych białych kartofli 20—28% superaty.

Wypadki tak korzystnie przemawiają same za ogólnem wprowadzeniem tego nowego aparatu i zasługują ze wszech miar na łaskawą uwagę pp. właścicieli i dzierżawców zakładów gorzelnianych, a to tem bardziej że wprowadzenie to nie wymaga żadnej zmiany w dotychczasowych urządzeniach ani też budowania kosztownego przyrządu do chłodzenia zacieru, bez czego zagraniczne gorzelnie obejść się nie mogą. Przy zaprowadzeniu mojego aparatu wszystkie czynności w gorzelni uproszczają się tak dalece, że najwyczajniejszy gorzelany, który obecnie przy najlepszych kartoflach jest zaledwie w stanie otrzymać 12 do 20% superaty, po zaprowadzeniu mojego aparatu i w jako-tako urządzonej gorzelni wykaże również dobre rezultaty jak powyżej wykazałem, a nawet lepsze. Aparat mój działa z taką pewnością że nawet kamienie równe kartoflom co do wielkości jako też słoma i inne zanieczyszczenia nie mogą sprowadzić zatkania, samo zaś gotowanie albo parowanie kartofli wymaga wcale nie wiele uwagi i to przez czas bardzo krótki. W dotychczasowej metodzie przeciwnie całe powodzenie zależało na szczęśliwem utrafieniu chwili, w której kartofle były ugotowane w miarę, jeżeli bowiem były cokolwiek za surowe, nie dały się dobrze zgnieść między walcami, jeżeli zaś ugotowane były zanadto to zalepiały walce, a zacier w pierwszym i drugim razie dawał bardzo niepomyślne wypadki.

Rozumie się że przy aparacie tak prostej budowy nie przytrafiają się żadne reperacyje. Dalej uwzględnić należy, że mogą być na nim kartofle zmarznięte również dobrze ugotowane, jak zdrowe, i że nie potrzeba żadnej zgoła siły poruszającej do robienia zacieru. Przy dotychczasowém postępowaniu parniki do kartofli źle urządzone marnowały przeszło połowę pary potrzebnej do ugotowania kartofli, a zarazem marnował się materyjał opałowy.

Nadto do robienia zacieru potrzeba było użyć albo kilku ludzi, albo też wykonywać zacier za pomocą koni zaprzężonych do manežu, które w skutek ciężkiej roboty nieraz padały. Przy użyciu mojego aparatu cały zacier wykonywa jeden człowiek bez najmniejszego wysilenia i to w przeciągu 20 do 25 minut.

Gdy z jednej strony zsumujemy te wszystkie korzyści, a z drugiej postawimy niedołęzne od dawnej metody niedogodności i straty, przekonamy się, że koszt nabycia aparatu (nie przenoszący 700 rs.) jest nic nieznaczący i może być pokryty w zupełności w przeciągu jednego miesiąca wartością samej superaty, nie licząc już oszczędności na robociźnie.

Temi powodowany pobudkami ośmielam się zwrócić uwagę pp. właścicieli zakładów gorzelnianych na zalety mojego *aparatu do gotowania i zacierania kartofli*. Czynię to z tem większą śmiałością, gdy wszystkim tym, którzy słowom moim nie chcą wierzyć, pozostawioną jest możność przekonania się o ich prawdziwości na miejscu, gdzie aparat mój obecnie jest czynny, a mianowicie w gorzelni *Ustrzesz* w niewielkiej odległości od stacyi Kolei Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej *Łuków* położonej. *Józef Friedl*,

Inżenier i Technik gorzelniany.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 6 Marca. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach.)

Po stałych i silnie trzymających mrozach, powietrze w minionym tygodniu złagodniało, a nawet w końcu tygodnia nastąpiła odwilż.

Targi zbożowe zagraniczne, w początku tygodnia słabo usposobione, przeszły w ostatnich dniach w silną tendencyję, a zwiększony popyt szczególnie na targach niemieckich, wywołał podwyżkę cen żyta tak na towar miejscowy jak i dostawiony.

Targi nasze objawiły również o wiele silniejszą tendencyję, a uszczuplone dowozy drogami żelaznemi z Cesarstwa, gdzie komunikacyja z powodu upadłych śniegów w wielu miejscach jest przerwaną dla ładunków towarowych, wywołały w wielu razach podwyżkę cen.

Pszenica. Dowozy tego artykułu były szczupłe, gatunki przednie były poszukiwane, mniej zaś dobre mało co uwzględniane i tylko przez młyny parowe nabywane. Ceny pierwszych były cokolwiek wyższe, płacono za ziarno wyborowe 6,00—6,15, za jasno pstrą 5,80—5,85, za czerwoną i czystą bez śnieci 5,70, za gatunek średni wedle jakości i czystości 5,40—5,60.

Żyto. Dowozy średnie, a przy występującej chęci do kupna ceny wyższe o 15 kop. na korcu. Płacono za ziarno wyborowe 4,20—4,35, za średnie 4,05—$4,12^1/_2$, za ordynaryjne 3,75—3,90.

Jęczmienia dowozy lepsze, ceny niezmiennie się trzymały; płacono za dwurzędowy 4,65—4,80, za czterorzędowy 3,90—4,50.

Owsa dowozy znaczne drogą żelazną—osią mniejsze, płacono na targu 3,30—3,50, na st. d. ż. 3,00—$3,22^1/_2$.

Groch chętnie przez kupców prowincyjonalnych nabywany, płacono za **polny** 5,85—6,60, za **cukrowy** 6,90—7,20, za **fasolę** 9,70—10,00.

Koniczyna biała znajduje chętnych nabywców, płacą 35—41, mniej zaś jest pokupną czerwona która jest ofiarowana na 22—30 rubli za 250 funtów.

Wyka również jest pokupną, płacą chętnie 6,50—8,00 za 262 funty.

Mąka znajduje trudny zbyt, ceny pszennej niższe o 5 kop., żytnia utrzymuje się bez zmiany.

Okowita. Bieg interesu tego produktu jeszcze nie zdołał sobie wyrobić normalnego ustroju. Płacone w początku tygodnia ceny 2 rs. i wyżej za garniec, chociaż jeszcze nie stanowią właściwej wartości produktu przy podwyższonej opłacie akcyznej, nie mogły na tem stanowisku się utrzymać. Powodem tego były liczne zaofiarowania przez spekulantów, i jak słyszeliśmy nadmierne dowozy głównie z Konińskiego. Głównie drobni spekulanci dowozem kilkubeczkowym, wywierają nacisk na ceny; chcąc się bowiem prędko ułatwić, sprzedają za każdą cenę, gdyż mają towar nabyty dawniej, nie wyższej ceny jak 1,70 kop. Wczoraj ceny znowu się cokolwiek wzmocniły—płacono chętnie do 1,97 kop.

Cukier. Wiadomości z kontraktów kijowskich dotychczas o ważniejszych tranzakcyjach nie ma. Oczekujemy w tych dniach szczegółowego z przebiegu jarmarku sprawozdania. Na placu naszym ruch w tygodniu minionym był zupełnie mały. Oprócz jednej tranzakcyi 75 beczek Sannik sprzedanych po 4,50 z potrąceniem 1%, żadnych innych tranzakcyi nie uskute-

czniono. W ogóle usposobienie jest słabsze. W zakupach drobnych na potrzeby spożycia miejscowego, fabrykanci i domy komisowe trzymają ceny ostatnie zeszłotygodniowe.

Mączki również mniej nabywają, płacą do 3,52$^1/_2$ za kamień 24 funtowy.

Wełna. Ruch w tygodniu ubiegającym odznaczał się wielkiem w interesie ożywieniem. Sprzedano około 3,000 pudów wełny połtawskiej i charkowskiej, za które płacono od 19$^1/_2$—20$^1/_2$ rs. za pud. Głównemi nabywcami byli baron Zachert z Supraśla i fabryka Starzycka. Z polskich gatunków nabyto około 300 centnarów średnio-cienkiej, płacąc oo 76—82 za centnar.

Zapasy wełny w ogóle wyczerpują się.

Odessa, 26 lutego. Termometr—12° C. barometr 763 mm. Z powodu niepomyślnego stanu handlu zbożowego za granicą, panuje u nas wielka stagnacyja. Spadanie cen nie jest skutkiem znacznych dowozów, bo nawet przy mniejszych dowozach i złej drodze, ceny nie doznają podwyżki. Główną przyczyną zastoju jest prawdopodobnie mała chęć do spekulacyi. Obroty są nadzwyczaj małe, pomimo nizkich cen. W ubiegłym miesiącu obrócono 124,400 czetwerti, a mianowicie **pszenicy ozimej** 60,000 czet. od 9 pud. 15 fun. do 10 pud. 16 f., po rs 8 kop. 25 do rs. 10. **Sandomirki** 2,500 czet. od 9 pud. 12 f. do 9 pud. 26 f., po rs. 8 kop. 37$^1/_2$ do rs. 9 kop. 25. **Girki** 50,000 czet. po rs. 8 kop. 40 do rs. 10 według jakości. **Zyta** obrócono 6,500 czet. po 5,60—5,70 według jakości. **Jęczmień** 1,000 czet. po rs. 6 za czetwert.

Gdańsk, 4 Marca. (Zboże.) Lekki mróz, pogoda wiatr północny.

Pszenica w miejscu. Przy dobrej chęci do kupna utrzymały się ceny wczorajsze, szczególnie na wyborowe gatunki. Obrót 370 ton. Płacono za jarą 133 f. 172 M., z niebieskiemi końcami 128, 129 f. 145, 150 M., pstrą 129, 130 f. 180, 181$^1/_2$, 182, 183 M., jasno pstrą 128 f. 183 M., 130 f. 184, 185 M., bardzo pstrą i szklistą 129/30 f. 186 M., 137 f. 188, lepszą 133 f. 190, 192, 195, 197 M., najprzedniejszą 134, 135, 204 M. za tonnę. Interes dostawowy ospały Kw.—Maj żąd. 185 M., pł. 184 M., Czerw.—Lip. żąd. 188 M. Cena regul. 183 M.

Zyto w miejscu bez zmiany. 126 f. 146 M. za tonnę. Obrót 15 ton., interes na dostawę bez obrotów. Kw.—Maj żąd. 141 M., pł 139 M. Cena regul. 138 M.

Wyka w miejscu, pł. 205, 210 M. za ton.

Koniczyna w miejscu, szwedzka pł. 110 M. za 200 f.

(*Gaz. Han.*)

BANK KREDYTOWY
Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 8 Marca.

Zima zwolna skłania się ku końcowi; wprawdzie noce i poranki ciągle jeszcze mroźne, za to w dzień słońce mocniej dogrzewa i lody i śniegi w oczach giną, tak że jeżeli i przez ten tydzień taki stan powietrza się utrzyma, to należy oczekiwać wkrótce ruszenia kry na Wiśle.

W **Anglii** natomiast mróz i śnieg na przemian jakby w pełnej jeszcze zimie; toż samo i w Ameryce, gdzie kanały grubym lodem pokryte nieprędko dla żeglugi otworzą się.

Niezwykły ten stan powietrza w połączeniu z przeciwnemi wiatrami opóźnia przybycie do Anglli większych transportów zboża; że zaś jak to już poprzednio pisaliśmy, zapasy spichrzowe Anglii są nader małe, wywołało to wzmocnienie się targów i przez cały ten tydzień lepsze usposobienie na wszystkich ważniejszych placach możemy zaznaczyć.

O ile takie polepszenie może być trwałe, zależy głównie od utrzymania się takiego powietrza, bo obok wstrzymania większych dowozów, należy nie spuszczać z uwagi, że pociąga to za sobą opóźnienie robót wiosennych w polu a zarazem zwiększony popyt na artykuły pastewne, które dotąd niedosyć były cenione.

Nie zmienia to jednak ogólnego poglądu na koniec tegorocznej kampanii, bo bądź co bądź cała niesłychana masa tegorocznego zbioru z ustaleniem się normalnej żeglugi trafi do Angli; z dzisiejszego więc objawu polepszenia należy korzystać, nie tworząc sobie wygórowanych nadziei wysokich cen, które w tym roku nie mają istotnej racyi bytu i mogą być tylko przechodnie.

Anglia. W skutek małych dowozów ceny o 1 szyling na kwarterze wyższe. W drodze do Anglii 1,581,940 kwarterów pszenicy. Zapasy spichrzowe w ciągu lutego zmniejszyły się o 25,000 kwarterów.

New-York. Ceny bez zmiany. Zapasy spichrzowe w dniu 8 lutego wynosiły 3,269,210 bushl. czyli 408,651 kwarterów.

Francyja. Zwiększone dowozy tego tygodnia znalazły łatwego i chętnego kupca, tak że ceny cokolwiek się podniosły; w północnej Francyi obawiają się, aby mrozy nie zaszkodziły zasiewom a zwłaszcza rzepakom; w innych prowincyjach dotąd zabezpieczone są śniegiem.

W **Belgii**. Dowozy i małe zaofiarowanie sprzedających wstrzymały rozwój interesu i pełne zeszłotygodniowe ceny utrzymały się bez zmiany.

Holandyja. Notuje wyżej zwłaszcza na rzepak.

Nad Renem zwiększony popyt nie znalazł odpowiedniej wysokości podaży, skutkiem tego ceny cokolwiek wyższe.

W **południowych Niemczech, Westfali** i **Hanowerze** dowozy pokryły potrzebę, lecz i tu tylko po wyższych cenach zawierano tranzakcyje.

Austryja i **Węgry.** Obrót mały i brak popytu utrzymały stałe zeszłotygodniowe ceny.

Gdańsk. Pomimo zamkniętej żeglugi w ślad za Anglią wzmogła się chęć do kupna, tak że w ciągu tego tygodnia sprzedano 1,300 beczek, po cenach za lepsze, zwłaszcza ciężkie ziarno 3—4, za średniej dobroci 2—3 mrk. na beczce wyżej; gorsze gatunki mniej poszukiwane po niezmienionych cenach.

Żyto. Tylko najpiękniejsze gatunki po niezmienionej cenie znalazły kupca, gorsze trudne do zbytu; w ogólności brak popytu i pomimo dalszych lepszych raportów młyny bardzo niechętnie kupują, co przy braku spekulacyjnych zakupów, utrzymuje chwiejność i tak już zniżonych cen.

Jęczmień. Brak eksportowych zakupów przedłuża letargiczny stan handlu tym artykułem, tak że obrót minimalny po większej części lokalnym tylko ulega fluktuacyjom, względnie do dowozów i miejscowej potrzeby.

Groch. Zawsze tylko najpiękniejsze gatunki poszukiwane po niezmienionych cenach, gorsze zupełnie zaniedbane.

Owies. Podobnie jak i groch.

Wyka. Dobre gatunki poszukiwane, dowozy małe.

Raps i **Rzepak.** Przedłużająca się zima w obec nie wszędzie przykrytych śniegiem pól, utrwala dobre obecne ceny, i tendencyja skłania się do dalszej zwyżki.

Spirytus. Zamknięta nawigacyja a ztąd brak wszelkiego eksportu w obec niechęci do kupna miejscowych fabrykantów, zamknął tegotygodniowy obrót w bardzo małych rozmiarach, i zeszłotygodniowe ceny nie mogły się utrzymać. Zniżka dochodzi do 1 marki na 100 litrach. Hamburg notuje za 100 litrów 100%: marzec-kwiecień 43$^1/_2$ mrk., kwiecień-czerwiec 43$^3/_4$ mrk., czerwiec-lipiec 44$^3/_4$ mrk., lipiec-sierpień 45$^1/_2$ mrk., sierpień-wrzesień 46 mrk.,—co odpowiada w Aleksandrowie za wiadro 80% po potrąceniu wszelkich kosztów 101—102—105—107$^1/_2$—109 kop.

Toruń. W ostatnich dniach mieliśmy znaczne dowozy, które przy lepszych targach z łatwością znalazły kupca; za lepsze gatunki płacono cokolwiek wyżej, gorsze po niezmienionych cenach. Żyto zaniedbane i trudne do zbytu.

Płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej...	126—130 fun.	152—154 Rm.
„ „ ...	129—131 „	157—159 „
„ jasno-pstrej	126—130 „	162—165 „
„ jasnej.....	132—136 „	168—174 „
Żyta	120—125 „	138—140 „
„	125—130 „	143—144 „
Jęczmień		142—150 „
Owies		150—162 „
Groch na paszę		156—162 „
„ do gotowania		165—172 „
Rzepik		240—246 „
Rzepak		249—252 „

DOM HANDLOWY
Stanisław Ostrowski & Comp.
Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 9 Marca 1875 roku.

Poważniejszych zmian w handlu zbożowym na targu dzisiejszym nie dało się spostrzedz. — Dowozy wciąż szczupłe, a tem samem i obroty ograniczone. — Pszenicę chętniej kupowano płacąc cokolwiek drożej za wyborowe gatunki. — Żyto bardzo zaniedbane. — Groch utrzymał się w dobrej cenie z powodu ciągłych żądań do siewu.— Jęczmień bez zmiany.—Owies i Koniczynaczerwona tańsze.—

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca		Cena puda	
			od kop.	do kop.	od kop.	do kop.
Pszenica	Pstra		525	540	87	90
	Jasno pstra		550	600	92	100
	Biała	242	570	615	95	102$^1/_2$
	Wyborowa		—	622$^1/_2$	—	104
Żyto	Polskie	232	405	427$^1/_2$	70	73$^1/_2$
	Ruskie		—	420	—	72
Groch	do gotowania	262	655	710	100	108
	na paszę		—	627$^1/_2$	—	96
Jęczmień		202	420	465	84	92$^1/_2$
Owies		142	305	330	86	93
Wyka		262	720	850	110	130
Rzepak		210	—	—	—	—
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała		—	—	—	—
	Czerwona	250	2200	2700	352	432

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. 2 od puda; na wiatraki kop. 3 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po —

TREŚĆ:—Od Redakcyi.—Rolnictwo i dochód z gruntu.—Nowa metoda uprawy. (Dokończenie.)—O torfowiskach badanych w kraju i Cesarstwie. — Przegląd korrespondencyi.—Sprawozdanie handlowe. — Bank kredytowy. — Dom handlowy. — **W odcinku:** Żniwiarki i ich ekonomiczna wartość, przez Fr. Gawrońskiego. (Ciąg dalszy.)

Дозволено Ценауроіо.—Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor, Jakób Loewenberg.

Wydawca, L. Sygietyński.